

POLSKA „ENERGETYCZNĄ WYSPĄ” W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE. GRA NA POLEXIT? [KOMENTARZ]

Obecna polityka energetyczna rządu dąży do zapewnienia Polsce bezpieczeństwa energetycznego w sposób niekompatybilny z założeniami Unii Europejskiej. Może to w niedalekiej przyszłości skutkować silnymi wstrząsami politycznymi i gospodarczymi. Jednym ze scenariuszy rozwoju wypadków jest „Polexit”.

Polskie problemy z interkonektorami i importem

5 października br. minister energetyki i przemysłu węglowego Ukrainy, Ihor Nasalyk, poinformował polskich dziennikarzy, że nasz kraj mógłby zaangażować się w odbudowę nieczynnego połączenia linii Chmielnicki-Rzeszów. Dzięki temu możliwy byłby eksport energii z elektrowni atomowej Chmielnicki (po synchronizacji jej bloku z parametrami unijnych sieci), a za uzyskane tym sposobem pieniądze rozbudowano by ją o dwa kolejne bloki. Zdaniem strony ukraińskiej nasz kraj mógłby przejąć je na własność wraz z odbudowanymi sieciami.

Powyższa propozycja to jedynie lekko zmodyfikowana koncepcja, którą zamierzał realizować dr Jan Kulczyk. Już wtedy uważana była za bardzo kontrowersyjną. Część ekspertów podkreślała, że import taniej energii z Ukrainy na południe polski mógłby uderzyć w górnictwo i lokalne elektrownie węglowe. W dodatku jego uruchomienie wiązałoby się z dużymi wydatkami w sieci po obu stronach granicy (za polskie pieniądze?) w momencie gdy podobne inwestycje będą potrzebne by wyprowadzić moc z budowanej w naszym kraju elektrowni jądrowej. Dziś kwestia ta nie wybrzmiewa, aż tak mocno, ale zaangażowanie Polski w siłownię w Chmielnickim w naturalny sposób wiązałoby się z porzuceniem własnych atomowych ambicji.

W tym kontekście nie powinna dziwić deklaracja dyrektora departamentu energii jądrowej w Ministerstwie Energii, Józefa Sobolewskiego, który w rozmowie z Energetyka24 stwierdził, że: „Propozycja sprzedaży energii i współpracy przy elektrowni jądrowej Chmielnicki, w takiej czy innej formie, była nam [resortowi – przyp. red.] przedstawiona już ponad rok temu”. Urzędnik stwierdził także, że brak stanowiska Polski w tej sprawie jest nieprzypadkowy sugerując, że to koncepcja szkodliwa dla naszej gospodarki. Pomysł importu energii z Ukrainy Sobolewski porównał do błędu jakim było uruchomienie mostu energetycznego z Litwą przed ukończeniem elektrowni atomowej w Wisaginie (co, nota bene, nie będzie mieć raczej miejsca).



Na przykładzie wypowiedzi Sobolewskiego widać wyraźnie, że polski rząd stawia na koncepcję „energetycznej wyspy” w dobie tworzenia się w Europie wspólnego rynku energii. To zresztą konsekwentne uzupełnienie kontestowania przez władze w Warszawie polityki dekarbonizacji w myśl zasady: „polski węgiel, to lokalny surowiec dający niezależność energetyczną” - jak niespójna jest to strategia niech świadczy fakt wzrastającego importu węgla rosyjskiego.

- fragment komentarza Piotra Maciążka „Polska <<energetyczną wyspą>> w zjednoczonej Europie. Gra na Polexit?

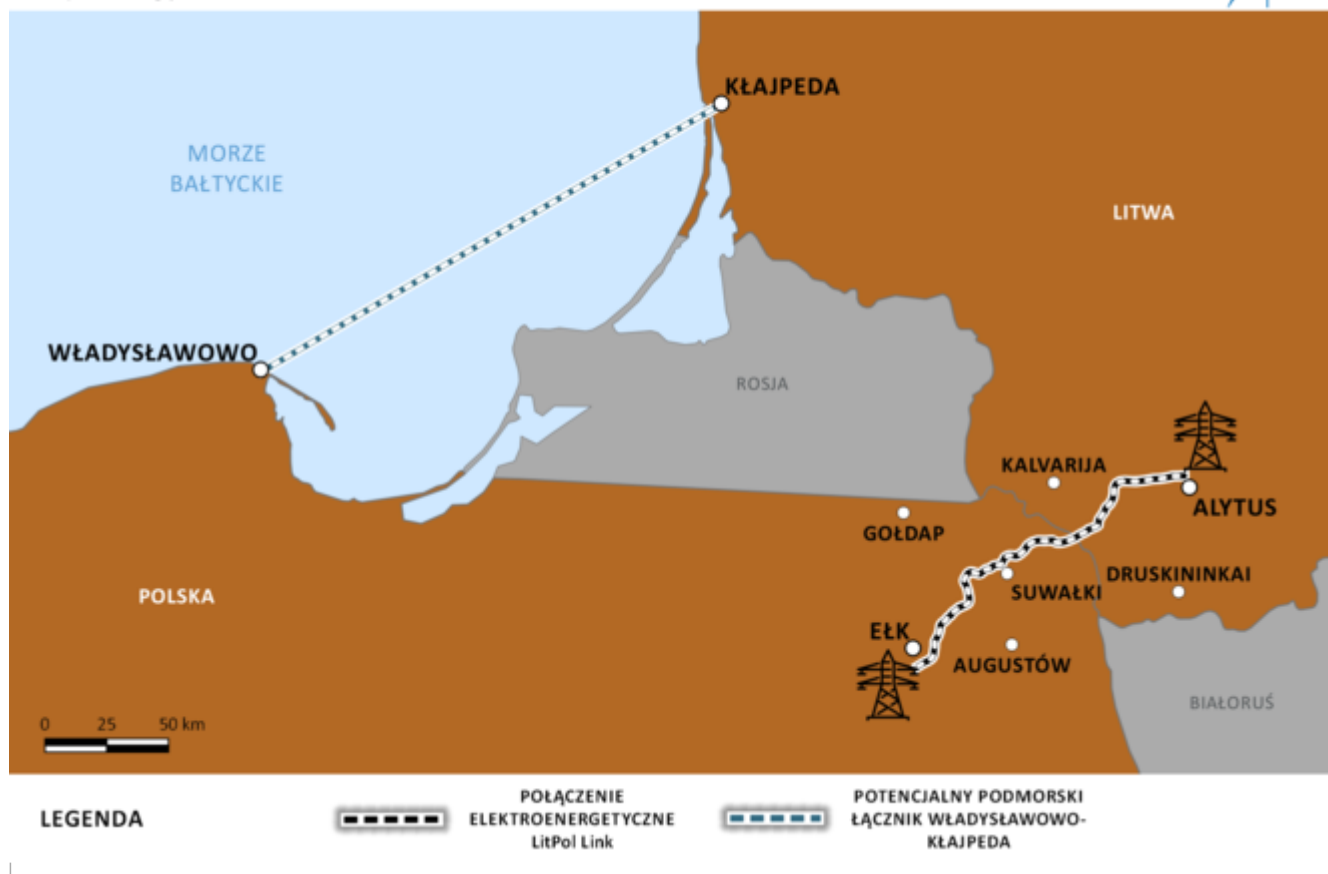
Energetyka 24
Bezpieczeństwo energetyczne

Stanowisko resortu energii wobec koncepcji zaangażowania się w restytucję linii Chmielnicki-Rzeszów, czy budowy LitPolLinku można zrozumieć. Jest ono oparte o przeświadczenie, że bezpieczeństwo energetyczne wymaga budowania własnych mocy, a nie stabilizowania systemu importem (drugorzędne znaczenie przypisuje się tu kosztom dla odbiorców, ponieważ kupno prądu zza granicy wynika z jego atrakcyjności cenowej). Tyle tylko, że jest to koncepcja bardzo kontrowersyjna.

Polska w kontrze do Pakietu Zimowego

Tak bezpośrednia deklaracja Sobolewskiego w odniesieniu do Ukrainy rzutuje jedynie na relacje bilateralne, ale już w kontekście Litwy może mieć implikacje okołounijne. Pokazuje bowiem filozofię resortu energii, która jest kompletnie niekompatybilna z ideą Pakietu Zimowego, a więc budowy wspólnego rynku energii w Unii Europejskiej. Jego fundamentem ma być regionalizacja, a więc równoważenie rynków energii za pomocą interkonektorów i energetycznej wymiany transgranicznej. W przypadku Polski mowa przede wszystkim o imporcie

Bardziej istotne jest jednak to, że określając LitPolLink mianem „błędu” Sobolewski niemal wprost odnosi się także do przyszłości projektu LitPolLink 2, o który zabiega Litwa dla zapewnienia sobie większego bezpieczeństwa energetycznego i ułatwienia synchronizacji swojego systemu elektroenergetycznego z kontynentalną Europą (dziś w tym zakresie pozostaje ona w rosyjskiej strefie wpływów). Drugi most energetyczny zwiększyłby import energii do Polski dlatego jest niepożądany.



Jednak dotąd polskie władze próbowały markować złe wrażenie związane z obranym przez nie stanowiskiem. Stąd kontrowersyjna decyzja, która pozostanie zapewne na papierze, zbudowania zamiast LitPolLink 2 łącznika podmorskiego pomiędzy Władysławowem i Kłajpedą. Wysunęła ją spółka PSE mimo, że projekt ten zdaniem litewskich ekspertów nie pomoże w synchronizacji systemu elektroenergetycznego krajów bałtyckich z Europą kontynentalną. Ponadto podmorski kabel położony wzdłuż obwodu kaliningradzkiego w dobie tzw. zagrożeń hybrydowych jest przedsięwzięciem ryzykownym.

Trzy scenariusze dla Polski

Na przykładzie wypowiedzi Sobolewskiego widać wyraźnie, że polski rząd stawia na koncepcję „energetycznej wyspy” w dobie tworzenia się w Europie wspólnego rynku energii. To zresztą konsekwentne uzupełnienie kontestowania przez władze w Warszawie polityki dekarbonizacji w myśl zasady: „polski węgiel, to lokalny surowiec dający niezależność energetyczną” - jak niespójna jest to strategia niech świadczy fakt wzrastającego importu węgla rosyjskiego. W jaki sposób powyższy całokształt „zepnie się” z potrzebą negocjowania przez władze w Warszawie Pakietu Zimowego i reformy systemu handlu emisjami w UE? Wyjścia są w zasadzie trzy.

W wariantcie pierwszym dojdzie do rozpadu UE lub „Połexitu”, a wymogi integrowania swojego rynku elektroenergetycznego z UE oraz dostosowania się do polityki klimatycznej Wspólnoty znikną. Oceniam ten scenariusz jako mało prawdopodobny, ale wśród moich rozmówców w rządzie nie brakuje jego entuzjastów.



W wariacie pierwszym dojdzie do rozpadu UE lub „Polexitu”, a wymogi integrowania swojego rynku elektroenergetycznego z UE oraz dostosowania się do polityki klimatycznej Wspólnoty znikną. Oceniam ten scenariusz jako mało prawdopodobny, ale wśród moich rozmówców w rządzie nie brakuje jego entuzjastów.

- fragment komentarza Piotra Maciążka „Polska <<energetyczną wyspą>> w zjednoczonej Europie. Gra na Polexit?

Energetyka 24

Bezpieczeństwo energetyczne

W wariacie drugim uda się wynegocjować korzystne warunki dla Polski w zakresie funkcjonowania naszej energetyki we wspólnej Europie. Wymagałoby to jednak stopniowego ograniczania udziału węgla w miksie i partycypowania w kształtowaniu się wspólnego rynku energetycznego w zamian za zwiększenie środków pomocowych na konieczną transformację (np. zwiększenie funduszu modernizacyjnego w ramach UE ETS). Do tego jednak droga daleka.

W wariacie trzecim pozostaniemy w UE, a nasza gospodarka będzie stopniowo traciła konkurencyjność będąc niekompatybilna z założeniami funkcjonowania Wspólnoty w aspekcie energetycznym.

Póki co, polskie władze przystąpiły do negocjowania naszej przyszłości. Tak należy tłumaczyć zapowiedź ministra energii, Krzysztofa Tchórzewskiego, że elektrownia w Ostrołęce będzie ostatnią siłownią konwencjonalną opalaną węglem, jaką zbudujemy.

Zobacz także: [KE zgłasza zastrzeżenia do polskiego rynku mocy. "Kluczowy etap rozmów" \[ANALIZA\]](#)

Zobacz także: [Elektrownia wielokrotnego użytku. Jaki jest prawdziwy cel reaktora jądrowego w Ostrowcu? \[ANALIZA\]](#)